



## 8 czerweca - Día del Colono Polaco

*Día del Colono Polaco, czyli Dzień Polskiego Osadnictwa, uznany jest od 1995 r. za oficjalne święto państwowe w Argentynie, która jako jedyne państwo na świecie w tak doniosły sposób honoruje polską emigrację.*

Przełomowym momentem w dziejach polskiej imigracji było osiedlenie się 14 rodzin z Małopolski, ze wschodnich terenów Galicji w prowincji Misiones na północy kraju, który to stan jest dziś centrum ruchu polonijnego w Argentynie. Razem z dziećmi było to 69 osób. Przybyli do Buenos Aires na niemieckim statku „Antonina”, który wyruszył z Hamburga właśnie 8 czerwca 1897 roku i tę datę uważa się za początek polskiego osadnictwa, choć nie byli to pierwsi Polacy, którzy w zorganizowanej grupie osiedlili się na ziemi argentyńskiej. Rodziny te zapoczątkowały ruch polonijny w Argentynie.

### **POLSCY ŻOŁNIERZE**

Prawdopodobnie pierwszymi Polakami na ziemi argentyńskiej byli uczestnicy wojen napoleońskich, którzy w Ameryce Południowej włączali się w walki wyzwolencze. Wzięli udział m.in. w wojnie Argentyny z Paragwajem. To wtedy nieocenione usługi oddali

polscy dowódcy tworzącej się armii argentyńskiej, a Robert Chodasiewicz stał się patronem Argentyńskich Sił Powietrznych. Był polskim oficerem, który wylądował w Argentynie w październiku 1865 roku, a w grudniu otrzymał przydział do Korpusu Inżynieryjnego w randze kapitana. Armia sprzymierzonych (Argentyny, Brazylii i Urugwaju) toczyła wówczas wojnę z niezwykle skuteczną armią Paragwaju dowodzoną przez „Napoleona Ameryki Południowej” – Francisco Solano López. Chodasiewicz rozpoczął swój szlak bojowy w prowincji Corrientes, gdzie sprzymierzeni przygotowywali się do ofensywy na ziemie Paragwaju. Gdy walki przeniosły się na ziemie Paragwaju, sprzymierzeni zaczęli mieć kłopoty z rozpoznaniem dobrze ufortyfikowanych i trudnodostępnych pozycji nieprzyjacielskich. Wtedy polski inżynier zaproponował dowództwu sprowadzenie balonów, z których nie tylko można byłoby prowadzić rozpoznanie, ale nawet bombardować wrogie stanowiska. To nowatorskie rozwiązanie sprawiło, że Chodasiewicz zapisał się w historii Argentyny jako jeden z najwybitniejszych dowódców wojskowych.

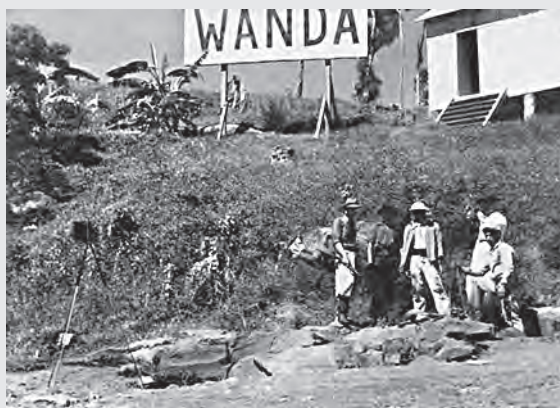
### OSADNICY

W ślad za pierwszymi osadnikami podążały kolejne fale uchodźców uciekających przed represjami, którzy utworzyli w 1890 roku Towarzystwo Polskie – pierwszą polonijną organizację w Ameryce Łacińskiej. Na ogół emigranci traktowali pobyt w Argentynie jako przejściowy, licząc na powrót do kraju. Jednak większość z nich, mimo tęsknoty za rodzinnymi stronami, już na zawsze pozostała na emigracji, uznając obcy kraj za nową ojczyznę, oddając mu niejednokrotnie wielkie usługi i zapisując się trwale w jego historii, gospodarce, kulturze. Mimo, że wśród emigrantów do Argentyny przeważała ludność wiejska, to przyjeżdżali tu także rzemieślnicy, robotnicy, polscy nacierze z Podkarpacia, którzy położyli podwaliny pod argentyński przemysł naftowy. Wśród argentyńskiej Polonii nie brakowało też naukowców, lekarzy, inżynierów, ludzi kultury i sztuki. Ze znanych Polaków, którzy byli związani z Argentyną wyliczyć można: Edmunda Strzeleckiego, Ignacego Domeykę, Józefa Siemiradzkiego, Hugo Zapałowicza, Stefana Nasterowicza, Jana Kozakiewicza, itd.

### YERBA MATE

Początkowo zajmowali się uprawą herbaty i yerba mate czyli ostrokrzewu paragwajskiego. Najbardziej znanym był Jan (Juan) Szychowski. plantator wynalazca i założyciel rodzinnego przedsiębiorstwa, do dziś znanego na świecie z produkcji yerba mate Amanda. Napój pity w naczyniu ze skorupy dyni piżmowej jest symbolem kultury dostępnym dla każdego. Jan był kowalem, który około 100 lat temu przybył wraz z rodziną i falą polskich imigrantów do Apostoles, miasteczka znajdującego się w prowincji Misiones. Miał wówczas 10 lat i nie wiedział jeszcze, że firma, którą zapoczątkuje dzięki swojemu uporowi, sprytowi i smykałce, z czasem uplasuje się w czołówce światowych producentów mate. Yerba mate zaś to rodzaj ziół, które zalewa się wodą o temperaturze 65–80 stopni i sączy powoli ze specjalnego naczynia zwanego guampa przez rurkę o nazwie bombilla, dolewając wodę z termosu.

Początki polskiej emigracji były trudne. Nic, tylko dżungla i dzikie zwierzęta! Polskie rodziny musiały nie tylko dostosować się do zupełnie nowego klimatu i kultury, ale też okiełznać naturę, zbudować domy, z czasem drogi, ulice i kościoły. Stopniowo stworzyli małą polską kolonię w ser-



cu argentyńskiej dżungli. Może dlatego w Argentynie przyjęło się powiedzenie: “Tam gdzie nikt nie może nic zrobić, tam Polaka pośliznij”.

Witold Iwańczak